

4. Władza

Stoi przed sędzią Pan wszego stworzenia... Na naszych oczach dokonuje się dramat sądowy. Jezus nie pada ofiarą zamachu, nie zostaje zamordowany w ciemnej uliczce, ani zlinczowany przez naprędce zebrany tłum. Zostaje osądzony i skazany w majestacie prawa – najpierw prawa żydowskiego, przez arcykapłanów, a potem prawa rzymskiego, przez Piłata. Niedobre świadectwo o sobie wystawiają w noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek przedstawiciele władzy, ci, którzy mają czuwać nad tym, by przestrzegano prawa. Pozawala się na to, by *przed Annaszowym sądem* Jezus był *od pospólstwa zelżywie znieważany*, a na sąd Kajfasza był *przez ulice sromotnie za włosy targany*. A skazanie nastąpi na podstawie zeznań *dwóch fałszywych świadków*. W końcu Piłat wyda go na śmierć, choć *nie znajdzie w nim winy*.

Ale czy to znaczy, że władza jest zła sama w sobie? Mówi przecież św. Paweł, że *wszelka władza pochodzi od Boga* (Rz 13, 1). Pismo Święte nie wzywa do anarchii, mówi o potrzebie sprawiedliwości i porządku w ludzkiej społeczności, bo wie, jak bardzo niedoskonały jest człowiek i jak bardzo skłonny do złego. Przez stulecia, zbyt wiele mamy opisów tego, co się dzieje, gdy tego porządku w jakimś kraju zabraknie – choćby ten z dzieła, które nas skłania do rozważań w tym roku:

*Lecz cóż może i zacność sumienia,
I myśl rozumna, i siła ramienia,
Gdy w całym kraju gorączkowe dreszcze,
A zło ze zła się legnie, gorsze jeszcze?
Kto na kraj spojrzy stąd, z wysoka, z góry,
Mógłby pomyśleć, że to sen ponury (...)
Ten krowy, tamten cudzą żonę kradnie,
Ów kielich, świecznik, krzyż z ołtarza,
Potem przez lata chępiąc się powtarza,
Że nawet włoszek z głowy mu nie spadnie¹.*

Dobra władza powinna takim niesprawiedliwościom zapobiec, powinna bronić słabych. Służyć też może temu, by kierować zbiorowe wysiłki ku większemu, wspólnemu dobru. Do pewnych przedsięwzięć, choćby aby cokolwiek zbudować, albo też aby obronić się przed zagrożeniem, potrzeba organizacji, potrzeba kierownictwa, potrzeba odpowiedzialności.

2000 lat temu w Jerozolimie organizacja działała – ale na sposób zbrodniczy. Ale do samego końca nikt nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności. Arcykapłani i Herod odsyłali

¹J.W. Goethe, *Faust*, tł. A. Pomorski., Cz. II, akt. 1, s. 215 (Sala Tronowa).

Jezusa do Piłata, a ten umył ręce.

Stoi przed sędzią Pan wszęgo stworzenia. Wstrząsający jest ten kontrast. Różnie możemy sobie wyobrażać Piłata, ale na pewno był bogato ubrany, choćby w *biały płaszcz koloru krwawnika*. Łatwiej nam wyobrazić sobie Jezusa, ubranego w prostą tunikę i dany mu na pośmiewisko płaszcz szkarłatny. Poranionego, poobijanego. Ale to On, jak sam przyznaje, *jest królem*. Panem wszęgo stworzenia. I jest świadom swojej władzy i mocy. *Czy nie mógłbym poprosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby mi dwanaście zastępów aniołów?* (Mt 26,53). A naprzeciwko tego prawdziwego Króla stoi ten, kto nawet po ludzku nie jest królem, ale tylko namiestnikiem, prefektem z łaski i protekcji możniejszych, niepewnym swojej pozycji. Właściwie nikt z tych, przed którymi tego dnia staje Jezus, nie jest pewien swojej pozycji, każdy się czegoś boi. Arcykapłan Kajfasz konsultuje przecież każdy krok ze swoim teściem, Annaszem, a o królu Herodzie nie warto nawet wspominać, jego „królestwo” mniejsze jest od naszych województw i też całkowicie zależne od łaski cesarza.

Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej nie dano z góry (J 18,11). To zdanie przeszywa Piłata. Rozumie je może bardziej w sensie politycznym, przypomina sobie o tym, od kogo jest zależny. Ale to zdanie dotyka każdego, który sprawuje jakąkolwiek władzę, bo zawsze ma ją z czyjś nadania – chyba, że mieni się suwerenem. Ale i wtedy – a może właśnie zwłaszcza wtedy, jeśli nie zabraknie mu podstawowej inteligencji – widzi swoje ograniczenia. Bo nie można mocą prawa i dekretu pokonać żywiołów, nie można w magiczny sposób odmienić nastrojów ludzi, nie można zmienić praw Bożych.

Zapominamy o tym czasem zwłaszcza dziś, gdy suwerenem zwie się cały naród. Nie chcemy, by nad nami był jeszcze Bóg jako najwyższy prawodawca. A przecież, mimo tylu błędów popełnionych w historii, to właśnie pamięć o tym, że Bóg jest najwyższym sędzią, przed którym wszyscy są równi, cesarze i niewolnicy, motywowała do oporu przeciw niesprawiedliwości. Prawa Starego Testamentu powtarzały jak refren: *nie będziesz kraść, nie będziesz kłamać. (...) Ja jestem Pan! Nie będziesz uciskać bliźniego, nie będziesz go wyzyskiwał. (...) Ja jestem Pan! Nie będziesz wydawać niesprawiedliwych wyroków (...). Nie będziesz szerzyć oszczerstw (...) Ja jestem Pan!* (Kpł 19, 11-17). Gdy nie przestrzega się przykazań z pierwszej tablicy Dekalogu, łatwiej zapomnieć i o drugiej. To posłuszeństwo Bogu pomaga naszej skażonej naturze zatrzymać się na drodze ku bestialstwu. Jeśli przestaniemy uznawać Boga za *Pana wszech stworzenia*, coś musi zająć jego miejsce. W „Archipelagu Gułag” pisał Solżenicyn o NKWD: „nie istniała żadna instytucja ani wyższa

odeń, ani niższa. Podlegało jedynie ministrowi spraw wewnętrznych, Stalinowi i szatanowi”².

*Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie; (...)
Miejcie to przed oczyma zawždy swojemi,
Żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi*³.

Gdy siedzi się tak wysoko, można spaść bardzo nisko. Gdy jest się gotowym sądzić ludzi, może się okazać, że osądzi się Boga. A gdy chce się zająć miejsce Boga, by być całkowicie wolnym, okaże się, że nie tylko nie jest się wolnym, ale wpadło się w ręce Szatana i władza nie będzie nam służyć bronieniu sprawiedliwości i szerzeniu dobra, ale stanie się narzędziem zła i zbrodni.

Ogrom zbrodni popełnionych w ostatnim wieku, popełnionych z reguły z nakazu lub przynajmniej przyzwolenia władz, przyćmiewa wszystkie wydarzenia przeszłości. Patrzymy na Ukrzyżowanego jako na brata milionów ludzi, którzy oddali niewinnie swe życie na Golgocie łagrów, kacetów, pól głodu. Pamiętajmy, że to niewyobrażalne zło czynili właśnie ci, którzy nie chcieli uznać, że władza jest im przez kogoś dana. Że są jeszcze przed kimś odpowiedzialni. U ludzi uczciwych budzi to przestrach i grozę.. Jeden z nich w ten sposób kończy swoją analizę zła, którego dopuścili się jego własni rodacy:

Zamierzali podbić świat całą mocą jedyne układu, którego zamierzali dotrzymać, a który podpisali własną krwią. Dziś są w uścisku demonów (...). Kiedyż osiągną dno czeluści? Kiedyż w ostatecznej rozpaczycie cud, który ponad wiarę wyrasta, zapali światło nadziei? Samotny człowiek składa ręce i mówi: „Bóg niech się zlituje nad waszą biedną duszą, mój przyjacielu, moja ojczyzno”⁴.

Gdy zabraknie sprawiedliwości, gdy panuje nienawiść, gdy władza okazuje się być oprawcą zamiast obrońcą, jedyną nadzieję znajdujemy w Królu, który ma płaszcz szkarłatny, koronę z cierni i berło z trzciny. Ale on nas rozumie i nam pomoże. Bo choć *dla nas zelżony, wszystek skrwawiony*, to do niego należy *królestwo, potęga i chwała*. Amen.

²Archipelag Gulag, t. 1, s. 336.

³J. Kochanowski, *Pieśń XIV*.

⁴T. Mann, *Doktor Faustus*, s. 588.